

Era bezprecedensowego rozkwitu tandety

12 października 2024

Im częściej polityczni i wojskowi podżegacze pytlują bezmyślnie o „chwytaniu za broń w obronie państwa”, tym mocniej należy pamiętać, że największym zagrożeniem dla wolnych ludzi nie są żadni niedookreśleni „zewnątrzni wrogowie”, tylko monopolistyczne aparaty opresji widzące w wolnych ludziach potencjalne mięso armatnie.

* * *

Jaki jest najgroźniejszy rodzaj generatywnych fałszywek? Nie są to obrazki przedstawiające tzw. osoby publiczne w gorszących sytuacjach, bo i tak nikt nie spodziewa się dziś po takich osobach podtrzymywania jakichkolwiek szczególnych standardów obyczajowych, a wręcz przeciwnie. Nie są to również obrazki zmysłowo wyzywające, bo te póki co skutecznie usuwają z „przestrzeni publicznej” filtry moderacyjne. Są to natomiast sprofilowane pod kątem tragicznych wydarzeń obrazki ckliwo-wzruszające: płaczące dzieci, zmalretowane zwierzątka, domniemane ofiary wojenne itp.

Szczególne niebezpieczeństwo tych ostatnich wynika z dominującej cechy charakteru dzisiejszego człowieka, jaką nie jest ani polityczny idealizm, ani nieposkromiona dionizyjska jurność, tylko samozadowolony infantylizm. Stąd nie tylko ma on odruchową skłonność do powielania rzewnych wizualnych bałamuctw i pokładania wiary w kryjące się za nimi spreparowane narracje, ale nawet wtedy, gdy ktoś uświadomi mu ich ewidentną fałszywość, gotów jest zaperzyć się i stwierdzić, że to nie ma znaczenia, bo to „ładne i poruszające” obrazki.

Innymi słowy, człowiek jest dziś gotów wybrać nadzwyczaj łatwo samozadowoloną ułudę, a nie beznamiętą rzeczywistość – nawet

wtedy, gdy zostaje w pełni uświadomiony, między czym wybiera. To zaś oznacza, że gotów jest dobrowolnie odrzucić wyzwalającą prawdę na rzecz otumaniającej mrzonki – czyli nie tyle nawet zjeść zakazany owoc, a nie się przed tym powstrzymać, co zadowolić się konsumpcją jego fastfoodowej imitacji. Co z kolei sugeruje, że największym wrogiem prawdy jest dziś nie „dezinformacja”, tylko desensytyzacja na wszystko, co nie ma związku z własnym samopoczuciem.

* * *

Epidemię lenistwa może zwalczyć automatyzacja, epidemię zniechęcenia – farmakoterapia, a epidemię bezcelowości – masowa rozrywka, ale wywołanej w ten sposób epidemią dehumanizacji nie zwalczy już żadna narkoza udająca lekarstwo. Choroby ducha leczy tylko bolesny odwyk od złudzeń.

* * *

Obecny czas można scharakteryzować na wiele różnych sposobów, ale wydaje się, że jedną z jego najbardziej namacalnych i sugestywnych definicji byłoby określenie go jako ery bezprecedensowego rozkwitu tandety, atrap i ersatzów. W związku z tym trzy najbardziej zasadnicze jakościowe kategorie można dziś opisać z wyjątkowym powodzeniem na drodze apofatycznej, czyli terminologicznie negatywnej.

Prawdę można by dziś zatem określić jako to wszystko, czego absolutnie nie pozna się wskutek biernej konsumpcji głównonurtowych mediów i „oficjalnych narracji” (a także ich topornie sensacjonalistycznych przeciwieństw), dobro jako to wszystko, na co konsekwentnie znieczuła człowieka bezmyślne nasiąkanie pseudomoralistycznymi sloganami globalnego kompleksu polityczno-korporacyjno-fundacyjnego (a także ich otwarcie nihilistycznymi antytezami), a piękno jako to wszystko, czego zupełnie nie doświadczy się w kontakcie z lukrowanym wyrobnictwem generatywnych algorytmów (a także z silącym się na „autentyzm” ostentacyjnie szpetnym

„rękodziełem”).

Innymi słowy, wszelkie jakościowe poszukiwania warto zacząć od bazowej konstatacji, że prawda, dobro i piękno są nieobecne wśród tego wszystkiego, co lekkie, łatwe i przyjemne, jak również wśród tego wszystkiego, co na zasadzie taniego kontrastu snobuje się na ciężkie, trudne i cierpiętnicze. I choć tak oczywiście było zawsze, być może zwłaszcza dziś niezbędna jest owa fundamentalna „apofatyczna” świadomość, bez której na drodze do doskonałości nie sposób uczynić we właściwym kierunku nawet pierwszego kroku.

Autorstwo: Jakub Bożydar Wiśniewski

Źródło: ABCNiepodleglosc.pl